

LISTA

EQUIPES NOTRE-DAME

POLSKA



Nr **18**

czerwiec - lipiec - sierpień 2007 r.



Equipes Notre-Dame

Spis treści

<i>Słowo Pary Odpowiedzialnej Regionu</i>	3
<i>Charyzmat założycielski Equipes Notre-Dame</i>	4
<i>Wystąpienie małżonków de CORN</i>	11
<i>Nasza Pani /H.Caffarel/</i>	17
<i>Pług przed wołami /H.Caffarel/</i>	20
<i>Rozważanie /ks. H. Foik/</i>	21
<i>Rekolekcje w ciszy /świadectwo/</i>	23
<i>Święci małżonkowie /świadectwo/</i>	24
<i>Budowanie jedności /świadectwo/</i>	25
<i>Wizyta u Piekarskiej Pani /świadectwo/</i>	27
<i>Ty pójdz za mną - książka o X Zgromadzeniu END</i>	28
<i>Pryscylla i Akwila /ks. J.Siepsiak/</i>	29

List jest pismem do użytku wewnętrznego ruchu
Equipes Notre-Dame Region Polska

Redakcja Listu - Urszula i Janusz Sklepowicz
e-mail: list@end.win.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Materiały tłumaczone z j. francuskiego wykorzystane za zgodą ERI END.



KOCHANI PRZYJACIELE, PARY MAŁŻEŃSKIE I DORADCY DUCHOWI

Bogu niech będą dzięki za dar przeżytej pielgrzymki, dar wspólnego spotkania i modlitwy. Ufamy, że Maryja, Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, ukazując nam matczyną miłość do swego Syna Jezusa Chrystusa, wysłuchała głosu naszych serc i dalej będzie nas prowadzić. Dziękujemy Wam za trud pielgrzymowania, szczególnie tym, którzy przybyli do Piekar Śląskich z najdalszych zakątków naszego kraju a także z Białorusi i z Francji.

Ruch Equipes Notre-Dame ma wszędzie tego samego ducha. Jego głos to wołanie o prawdziwe i święte życie małżeńskie. Dzisiejszy świat tak bardzo potrzebuje prawdziwych świadków miłości. Chrystus daje nam świadectwo prawdziwej Miłości i prosi nas, byśmy Go naśladowali. Jako członkowie Ruchu END jesteśmy wezwani, aby służyć Nowemu Przykazaniu - Przykazaniu Miłości. Mamy nadzieję, że Trójjedyny Bóg, którego tak miłował nasz Założyciel, w nieustannym geście dobroci będzie nam błogosławił, a my dzięki tej dobroci będziemy stawali się coraz czytelniejszym znakiem Boga, który jest Wspólnotą Miłości. O. Caffarel powiedział do nas: „Nasz świat ogromnie potrzebuje chrześcijan, którzy się kochają pomiędzy sobą. I jeżeli nasz Ruch bezbłędnie oddaje się propagowaniu tej braterskiej miłości to wiercie mi – odpowiada na najpilniejszą potrzebę naszych czasów.”

Piąta rocznica powstania Ruchu END w Polsce to również wspaniała okazja, aby spojrzeć na nasze małżeństwo - czy jest ono drogą świętości, i podobnie spojrzeć na naszą ekipę - czy jest ona wspólnotą miłości. Zachęcamy Was Kochani do szczerego „Usiądźmy razem” w Waszych ekipach. Niech ono przygotowuje nas do większej odpowiedzialności w nowym roku formacyjnym, a także do codziennego, pełnego przyjmowania i życia Kartą END. Niechaj nasze ekipy będą żywymi wspólnotami małżeństw, których jednością jest Miłość Chrystusa a także ludzka przyjaźń. Tylko ekipy odnowione braterską miłością, gotowe do poświęceń i zapatrzone we wspólny cel, będą przyciągać innych. Niechaj nasze ekipy, które są przestrzenią niczym nieograniczonego działania Ducha Świętego, staną się grupami ludzi spełnionych i szczęśliwych - do tego stopnia, że chciałoby się zakrzyknąć za uczniami z Góry Przemienienia: „Dobrze nam tu być!” Czy tworzymy takie ekipy?

Bycie w Ruchu domaga się stałego kontaktu, aby budować nasze dobre relacje. W przyjaźni nie ma odpoczynku. Czas wakacji nie powinien nas zwalniać od obowiązków wobec naszych ekip, dlatego zachęcamy Was do przyjacielskich spotkań i dyskusji na interesujące Was tematy.

Dziękując Bogu za dar Jego Matki, połączeni w modlitwie Magnificat, wyrażamy Wam nasze oddanie

Joachim i Małgorzata Grzonkowie



To wystąpienie miał wygłosić o. Angelo Epis - Doradca Duchowy Międzynarodowej Ekipy Odpowiedzialnej END, podczas V Ogólnopolskiej Pielgrzymki 12 maja 2007 r. w Piekarach Śląskich. Niestety z powodu śmierci jednego ze współbraci nie mógł do nas przybyć i niejako w zastępstwie tekst ten odczytał ks. Marek Pluta - Doradca Duchowy ekipy łódzko-wieluńskiej.

Charyzmat założycielski Equipes Notre-Dame

(fragmenty)

Mamy do czynienia ze szczęśliwym zbiegiem okoliczności. W celu przygotowania wielkiego spotkania międzynarodowego w Lourdes we wrześniu 2006 r., ERI zapraszała nas do przyjrzenia się Chrystusowi: kim jest Ten, który jest w centrum naszego życia, życia Ruchu i Kościoła? 18 września 2007 r. w Lourdes obchodziliśmy dziesiątą rocznicę śmierci naszego założyciela, ks. Henri Caffarella. Wszystko się zbiegło: patrzymy na Tego, który jest w centrum naszego Ruchu, abyśmy otrzymali wzrost życia.

Charyzmat założycielski.

Najpierw kilka słów dla wyjaśnienia tego wyrażenia, które może powodować nieporozumienia. Nie chodzi o to, że ks. Caffarel miał wspaniały charyzmat mówienia o małżeństwie, jak jakaś artystka może mieć nadzwyczajny charyzmat od grania roli Fedry... W tym przypadku charyzmat znaczyłby "talent".

W Kościele słowo "charyzmat" ma znaczenie ściśle określone. Charyzmat jest darem Boga dla osoby: ten dar znajduje ucieleśnienie w instytucji służącej Kościołowi i światu. Tak np. Brat Roger otrzymał charyzmat jednania; ten charyzmat pochodzący od Boga łączy się z jego osobistym poszukiwaniem i przyjmuje postać instytucji: Taizé, która pełni znaną nam posługę na rzecz Kościoła, Kościołów i świata. Charyzmat dany przez Boga dla konkretnej epoki, pozostaje żywy i skuteczny przez lata, a nawet wieki: w momencie, gdy Europa potrzebowała nowej ewangelizacji w XIII w., Bóg posłał Franciszka i Dominika i ich charyzmat jest ciągle żywy.

Będziemy więc mówić o charyzmacie założycielskim Equipes Notre-Dame. Przyjrzymy się najpierw człowiekowi, który otrzymał go od Boga. Następnie spróbujemy zrozumieć jego sens. W końcu przyjrzymy się instytucji, która zrodziła się z tego charyzmatu.

I. Założyciel.

W marcu 1923 r. miało miejsce wydarzenie, które ukierunkowało całe życie młodego Henri Caffarela. *"Kiedy miałem dwadzieścia lat, Jezus Chrystus nagle stał się dla mnie Kimś. O! Nic nadzwyczajnego. Tamtego odległego marcowego dnia pojąłem, że jestem kochany i że kocham, i że odtąd między Nim i mną będzie już tak przez całe życie. Wszystko zostało rozstrzygnięte"*. W tych krótkich słowach ks. Caffarel opisuje rolę, na której później wyrośnie dzieło Boże.

1. Henri spotyka *Kogoś*, Jezusa Chrystusa. To On będzie centrum jego życia i źródłem jego decyzji i działań. Ks. Caffarel nie będzie zakładał, ani organizował niczego w oparciu o swoje własne pomysły. Wszystko zostanie wykonane, krok po kroku, tak jak Pan mu pokaże. Np. nie jest on w ścisłym znaczeniu "założycielem" Equipes Notre-Dame. W rzeczywistości to małżeństwa przyszły do niego z prośbą, by towarzyszył im w rozwoju ich życia małżeńskiego. Podobnie, po wojnie, to wdowy prosiły go: "Pomóż nam przeżywać wdowieństwo w zgodzie z naszym małżeństwem". Również podobne spotkanie doprowadziło do narodzin Fraternité Notre-Dame de la Résurrection (Bractwa Matki Bożej Zmartwychwstania), Instytutu życia konsekrowanego, który jest dziedzicem starożytnego Stanu wdów.

2. Henri zostaje dotknięty *miłością*: "Zrozumiałem, że jestem kochany i że kocham, i że odtąd między Nim a mną będzie już tak przez całe życie". Późniejsza posługa ks. Caffarela będzie służbą miłości: "być kochanym i kochać". Kolejność słów jest ważna. Miłość Pana pozostaje dla niego zawsze źródłem dynami-

zmu i życia. Pan przygotował go w ten sposób, ukierunkował go prosto i wyraźnie na świadectwo miłości. Ks. Caffarel znajdzie natychmiast wspólny język z małżeństwami, które poproszą go o pomoc w przeżywaniu miłości w małżeństwie.

3. *"Wszystko zostało rozstrzygnięte"*. Konkluzja jest całkowicie w jego stylu. Widzimy człowieka zdolnego do podejmowania radykalnych decyzji, do trwania w nich do końca. Będzie też wymagający: wobec takiego światła, jak Boża miłość, nie można zadowalać się jakimś "mniej więcej". Później zaproponuje dokładnie określoną i przejrzystą drogę przeżywania świętości małżeństwa w harmonii ze świętością kapłańską, którą on sam stara się realizować.

Charyzmat jest darem Boga dla osoby. Henri Caffarel był tą osobą wybraną i przygotowaną. Ks. Caffarel był jak szkatułka przystosowana dla perły, którą Bóg chce w niej złożyć. Przypatrzmy się temu "darowi", jakim jest charyzmat ks. Caffarela dla nas wszystkich.

II. Charyzmat.

"Małżeństwo jest drogą świętości" mówi ks. Caffarel. Zawiera się w tym cała wizja Equipes Notre-Dame.

1. Przez sakrament *Chrztu św.* świętość staje się celem każdego chrześcijanina: nie w znaczeniu osiągania szczytu doskonałości, ale, przede wszystkim, życia życiem Bożym. A wówczas Pan nas udoskonali... Żyć Bogiem - to właśnie przekazuje nam Biblia: dwa przykazania miłości Boga i bliźniego. Celem życia jest miłość. Wspaniale wyraża to Św. Bernard: „Kiedy Bóg kocha, pragnie tylko jednego: być kochanym. I kocha tylko po to, aby Go kochano, wiedząc, że miłość uczyni szczęśliwymi tych, którzy Go będą kochać. Miłość to wielka rzecz”.

2. Jeśli świętość jest ostatecznym spełnieniem pierwotnej łaski chrztu, to *małżeństwo* jest drogą do niej. Moglibyśmy dodać: tak, jak służba kapłańska jest drogą świętości, dla tych, którzy zostali do niej wezwani. "Droga". W tych sakramentach jest dane to, co jest potrzebne do osiągnięcia celu: życia miłością Boga. Charyzmatem Ekip jest ukazywanie tej drogi, wytyczanie trasy, dawanie środków do pójścia nią, usuwanie niebezpieczeństw, wskazywanie celu. "Małżeństwa, które pragną odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa, świadome swojej słabości, ufając łasce sakramentu małżeństwa, wierząc w skuteczność braterskiej pomocy i w obietnicę Chrystusa: "Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18, 20) decydują utworzyć ekipę i pro-

szą Ruch o pomoc: taka jest wspólna wizja małżeństw Equipes Notre-Dame." (Karta str. 12)

3. "Wspólną wizją" jest prowadzić małżeństwa do świętości *opierając się na szczególnej łasce sakramentu małżeństwa*. Przyjrzyjmy się tej łasce, którą daje Bóg. Celebracja sakramentu małżeństwa łączy dwa sposoby mówienia o miłości małżeńskiej, które odpowiadają głębi naszego życia.

- Najpierw: miłość małżeńska jest *odbiciem miłości Boga*. Bóg nas stworzył na swój obraz i podobieństwo (Rdz 1): "Mężczyzną i kobietą ich stworzył". Miłość, która krąży między Ojcem, Synem i Duchem Świętym, krąży między mężczyzną i kobietą. Ta miłość krąży także między tymi, którzy są zgromadzeni w imię Boże w Kościele. Ta miłość, otwarta na innych, nigdy zamknięta, jest podstawą małżeństwa, jego trwałości i spokoju. Miłość małżeńska, która wychodzi od Boga, ma w Nim swoje uzasadnienie: "Kocham, ponieważ kocham", mówił Św. Bernard. Ta darmowa miłość nie potrzebuje usprawiedliwiać swojej obecności. Pary małżeńskie znają tę wzajemną ufność, która przewyższa wszelkie trudności i stopniowo odkrywają, czym jest miłość: pragnieniem dobra dla drugiego.
- Ale jest jeszcze inny sposób mówienia o miłości, nieodłączny od pierwszego. Św. Paweł pisze do Efezjan (5, 2): "Postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas". I dalej: "Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus *umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie*". To znaczy, że miłość małżeńska odnajduje swoje życie, swój dynamizm, swoją wierność, aż do końca, przez dar z siebie. Paweł używa mocnego słowa, które odpowiada prawdzie Chrystusa i prawdzie naszego życia codziennego: "wydał siebie". Nie ma miłości bez tego daru: "oddać siebie drugiemu". Jedno z małżeństw z Ekipy międzynarodowej tłumaczy: "nie należeć już do siebie". Ks. Caffarel mówi także: "Nie ma miłości bez wyrzeczenia, nie ma wyrzeczenia bez miłości..." Słowa Pawła są fundamentalne: miłość małżeńska oczyszcza, podnosi, odnawia, poszerza... Ten trud jest czasami bolesny, zawsze jest długi. Jest miłością na co dzień. Doświadczamy tego: przebaczenie jest najpiękniejszym imieniem miłości. "Wydać siebie". W miłości małżeńskiej przebaczenie jest zbawienne. W Kanie, zaproszonym na wesele zabrakło wina. Stągwie były puste! Nasze serca doświadczają czasami czegoś podobnego. "Nie mam już nic do powiedzenia..." Tragedia? Tak. Może także próba konieczna, aby serca nappełniły się nowym winem, miłością głębszą i praw-

dziwską. Nie ma miłości, która nie przechodziłaby tego etapu. To czas na drugie "Tak". Głęboki pokój!

Jakże nie dziękować? Bóg nas stworzył na swój obraz i podobieństwo i odrodził nas w swoim Synu, który wydał siebie z miłości do nas. Małżeństwo, droga świętości, jest długą i piękną drogą wiodącą do życia. Jest "nieustannym źródłem łaski", by posłużyć się słowami ks. Caffarella. Nie możemy uświadomić sobie tego sami. Możemy to uczynić "w ekipie". Wzajemna pomoc świadczona jest najpierw na płaszczyźnie duchowej. Przyjrzyjmy się temu bliżej.

III. Charyzmat w służbie Kościoła

"Ekipy Notre-Dame nie narzucają swym członkom określonej duchowości; pragną tylko pomóc małżonkom zaangażować się na drodze wyznaczonej przez Chrystusa" (Karta str. 14). "Żadnej specyficznej duchowości..." Istnieje duchowość franciszkańska, ignacjańska, karmelitańska... To wspaniale. W Ekipach jedynie sakrament małżeństwa jest źródłem życia i świętości. Nic szczególnego, ośmielę się powiedzieć; albo raczej, wszystko w tym jest i ten sakrament Kościoła wystarczy. Rozumiemy więc, dlaczego członkowie Ekip czują się tak dobrze w Kościele.

1. Karta mówi jasno na temat *samej ekipy*: "Chrystus chciał, aby widzialna wspólnota stawiała się miejscem przyjmowania i praktykowania miłości, którą nam przekazał. On zgromadził wspólnotę, obiecał jej Swą obecność, podarował Swojego Ducha. Powierzył radosną nowinę, aby niosła ją światu. Wspólnotą tą jest Kościół, który jest ciałem Chrystusa i który służy wspólnocie ludzkiej. Ta wielka wspólnota składa się z małych wspólnot o wielu obliczach. Nawet jeśli te wspólnoty nie posiadają jej struktury, uczestniczą w życiu Kościoła, tak jak każda komórka uczestniczy w życiu całego ciała, w życiu, które jest miłością Chrystusa do Ojca i do ludzi. *Ekipa Notre-Dame jest jedną z tych małych wspólnot; chce być złączona z Ojcem, w ścisłej komunii z Kościołem i całkowicie otwarta na świat*" (Karta str. 13).

"Patrzcie jak oni się miłują!" Jeśli te słowa są prawdziwe w odniesieniu do pierwszych chrześcijan, to powinny być prawdziwe w odniesieniu do ekipy, która jest obrazem Kościoła. Często mówi się, że w ekipie zawiązuje się głęboka wspólnota, panuje przejrzystość z zachowaniem szacunku i dyskrecji. Od razu wymiana staje się głęboka. Dlaczego? Ponieważ to Bóg, źródło miłości, stanowi więź między nami. Nie jesteśmy grupą przyjaciół, którzy się dobrali, ale ekipą zebraną w imię Chrystusa. Nie wybraliśmy siebie, otrzy-

maliśmy siebie od Pana. To zapewnia długowieczność i trwałość ekip: związane w imię Chrystusa, przezwyciężają trudności, jakie napotyka każda grupa.

2. Charyzmat w służbie Kościoła? Jaka to służba? Oto, krótko, trzy odpowiedzi.

- *Dar życia.* Wydawać na świat dzieci to rzecz wspaniała. Dzieci są owocem miłości i nadzieją przyszłości. Dla członków ekip są także dziećmi Boga, są owocem nadziei na życie, które daje Bóg i które jest nadmiarem miłości. Są one dziećmi Kościoła.
- *Szacunek dla dziewictwa.* Ks. Caffarel kładł nacisk na ten punkt. Małżeństwo rozwija się w miłości czystej i oczyszczającej. Serce, dusza, ciało są napelniane coraz bardziej życiem Bożym. Pan wzbudza miłość duchową i cielesną. Widać więc podobieństwo między małżonkami i tymi, którzy ze względu na Boże wezwanie, budują swoje życie, rozwijają swoją duszę i ciało wyłącznie dla Boga. Jeśli kapłan jest tak dobrze przyjmowany w ekipie, jeśli jest uznawany w tym, co stanowi istotę jego konsekracji dla Boga i Jego Kościoła, jeśli jest sobą, to właśnie dzięki temu szacunkowi, jaki mu okazują małżonkowie. Małżonkowie, zjednoczeni przez Boga, mogą poznać od wewnątrz tę uniwersalną miłość, która jest źródłem życia dla wszystkich osób konsekrowanych.
- *Misja.* Ekipa musi promieniować. Ekipa - małżeństwa i kapłan, razem "mały Kościół" - jest powołana, by dawać życie światu. Zamknięcie się w sobie byłoby dramatem. Bóg daje nam dar życia, aby przez nie na świat, na nasze otoczenie, spłynęło błogosławieństwo.

3. *Charyzmat zinstytucjonalizowany.* Karta Ekip mówi o "obliczu". Oto kilka wskazań. Miłość małżeńska kształtuje egzystencję. Jest wiele sposobów przeżywania sakramentu małżeństwa. Ks. Caffarel i pierwsze pary, które założyły Ruch, mieli tego świadomość. Dlatego chcieli sprecyzować, ukształtować drogę dla tych, których Bóg powołuje, aby szli za Nim.

- Ks. Caffarel, którego opisałem jako obdarzonego jasnym umysłem, wymagającego, mającego bardzo konkretny sposób postępowania, nie zamierzał dać tylko wskazań duchowych: trzeba było nadać temu oblicze, konkretną postać. Widział od razu, że w służbie miłości potrzebna jest instytucja mająca przejrzystą strukturę. To "oblicze" Ekip.

- Narzuca się pewien wniosek. Z pewnością w małżeństwie miłość małżeńska jest sercem wszystkiego, ale to Pan jest w centrum, ku Niemu wszystko zmierza. Wystarczyłoby przeczytać sześć zadań, w których wszystko jest odniesione do Pana: słuchanie Słowa Bożego, modlitwa w ciszy, modlitwa małżeńska... obowiązek zasiadania przeżywany w ramach modlitwy. W czasie celebracji sakramentu małżeństwa kapłan mówi: "Wobec Boga, który jest źródłem miłości, powtarzajcie słowa przysięgi": konkretnie, w ciągu życia, zadania ześrodkowane na Bogu, nadają kształt naszej egzystencji, wyznaczają drogę. Otrzymujemy poryw wolności i życia. Bóg jest źródłem. Pomijanie zadań, lekceważenie ich, zachwiałoby naszą drogą. Dane nam środki, zadania, nie są jarzmem, ponieważ kierują nas ku Panu. Również sposób przekazywania posług w Ruchu, „powołanie”, wszystko odbywa się na modlitwie, ponieważ tylko Bóg powołuje. Oto konkretnie, w swej strukturze, rzeczywistość, którą staramy się żyć. Zaangażowanie w Ruchu wymaga zaangażowania wiary i jest źródłem wolności.

Podsumujmy. Na początku Ekip "cztery młode małżeństwa bogate w miłość całym świeżym" przychodzą do Ks. Caffarela. Uważają, że "Bóg ma coś do powiedzenia na temat ludzkiej miłości": "Niemożliwe, aby Bóg nie myślał o niej jako o czymś bardzo pięknym i bardzo wielkim. Chcemy, mówią te młode małżeństwa do ks. Caffarela, chcemy to poznać, chcemy, aby Ksiądz nam to odsłonił". Odpowiedź brzmiała: "Szukajmy razem, zjednoczmy się i wyruszymy na poszukiwania".

Charyzmat dany przez Boga został przyjęty przez kapłana, przez małżonków, światłość rozjaśniła życie małżeńskie. Charyzmat ma własną konsystencję, można powiedzieć - własną osobowość. Charyzmat ma długie życie, może przetrwać wieki, pod dwoma warunkami: że pozostanie sobą i że się dostosuje. Nikt nie może zmienić zakonu Św. Dominika, nikt go nie wymyśla na nowo, on ma swoją osobowość. Jednocześnie dostosowuje się, w każdym pokoleniu się odnawia. Charyzmat założycielski Equipes Notre-Dame ma także swoje oblicze, rozpoznawalne po specyficznych rysach. Ale trzeba, aby każde pokolenie przyswoiło sobie dar Boży: wymóg wierności i życia.

Oddajmy naszą przyszłość Matce Bożej!

Ona każdego dnia prowadzi nas do Boga przez moc swego **Magnificat!**



Geneviève i Hervé de CORN

W naszym wystąpieniu poruszymy trzy kwestie, które uważamy za istotne. Od Ekip z Polski oczekujemy:

1. Abyście żyli pełnią Karty END,
2. Abyście byli propagatorami Ruchu wobec małżeństw w waszym kraju,
3. Abyście byli propagatorami Ruchu w krajach leżących wokół Polski.

1. Abyście żyli pełnią Karty END:

- Dążą one do wypełnienia swoich przyrzeczeń chrzcielnych;
- Chcą żyć dla Chrystusa, z Chrystusem i przez Chrystusa;
- Oddają Mu się bezwarunkowo;
- Pragną Mu służyć bez zastrzeżeń;
- Uznają Go za Przewodnika i Pana swego małżeństwa;
- Jego Ewangelię czynią konstytucją swojej rodziny;
- Chcą, aby ich miłość, uświęcona sakramentem małżeństwa była:
 - hołdem składanym Bogu,
 - wyraźnym świadectwem wobec ludzi, że Chrystus ocalił ich miłość,
 - zadośćuczynieniem za grzechy przeciw małżeństwu;
- Pragną być wszędzie misjonarzami Chrystusa;
- Oddani Kościołowi, chcą być zawsze gotowi odpowiadać na wezwanie swojego biskupa i swoich kapłanów;
- Chcą być kompetentni w swojej pracy zawodowej;
- Poprzez każde swoje działanie chcą współpracować z dziełem Boga i służyć innym ludziom.

Małżeństwa te, znając swoje słabości i granice swoich możliwości, doświadczając każdego dnia, jak trudno, mimo ich dobrej woli, żyć po chrześcijańsku w pogańskim świecie i wierząc niezłomnie w siłę pomocy braterskiej, postanowiły założyć ekipę.

Co można powiedzieć lepszego niż te zdania z Karty?

Wprowadzenie do Karty END opisuje bardzo dobrze ducha Ruchu. Wszyscy mamy ochotę żyć całkowicie tym ideałem chrześcijaństwa, dlatego ruch propo-

nuje nam pomagać sobie w życiu poprzez nasze ekipy, które są małymi wspólnotami chrześcijańskimi. (One są naprawdę, aby pomagać).

To, co dotyczy nas, na początku naszego małżeństwa: chcąc pogłębić naszą wiarę i modlitwę znaleźliśmy pomoc w naszej ekipie. Przytoczymy tutaj słowa Listu z Lourdes na ten temat: *«Nasze ekipy nie są zwykłymi miejscami przyjaźni, ale prawdziwymi wspólnotami wierzących kobiet i mężczyzn, złączonych przez Sakrament Małżeństwa w Chrystusie»*

To, co daje siłę ekipie to jest jej zdolność do życia pełną, mocną przyjaźnią i do dzielenia się duchowego. Nie ma Ekip bez dzielenia się! To jest racja dla której istnieje ekipa.

W trakcie wspólnej modlitwy razem słuchamy słów Boga. Potem w obecności Ducha Św. dzielenie staje się ważnym wymiarem duchowym spotkania ekipy. Każdy prosto z serca dzieli się z innymi swoimi trudnościami, problemami i osiągnięciami. Dzielenie się jest ważne, ponieważ jest prawdziwie przeżyte między przyjaciółmi. To jest coś, co cementuje naszą przyjaźń. Na każdym spotkaniu w czasie dzielenia się powtarzamy naszą wierność Karcie.

Nawet po 30 latach bycia w ekipie, kontynuujemy pogłębianie naszego sposobu życia według zadań. Tego nie nabywa się poprzez doświadczenie życiowe. Pierwsze zadanie wcale nie należy do najłatwiejszych, to jest modlitwa. Nie modlę się dziś tak samo jak wczoraj. Trzeba się starać, aby modlitwa była prawdziwym oddaniem się Bogu.

Zadanie usiądźmy razem jest dla nas trudne. Aby je wykonać należy najpierw znaleźć odpowiedni moment. Następnie trzeba to ofiarować Bogu i znaleźć słowa, które pozwolą powiedzieć sobie nawzajem prawdę. To jest najtrudniejsze *«jak powiedzieć sobie prawdę pod okiem i z pomocą Boga»*.

Lektura tekstów z Liturgii Dnia jest dla nas pomocą w lekturze Słowa Bożego i w naszej modlitwie małżeńskiej. Łączy nas duchowo z Kościołem i z chrześcijanami z całego świata. Miłość jest czymś, co buduje się z dnia na dzień. END pomagają nam i podtrzymują nas w naszych postępach, osiągnięciach. Zachowujemy w pamięci słowa Ojca Caffarela: *«Bądźcie wobec siebie wymagający a nigdy się nie rozczarujecie!»*

Wiemy, że w Polsce przywiązujecie ogromną wagę do życia według nauczania Ruchu. Trwajcie w tym, kontynuujcie, bądźcie dla innych przykładem...!

2. Abyście byli propagatorami Ruchu wobec małżeństw w waszym kraju.

Zaangażowanie w END nie jest wszystkim. Pozwala nam się wzmocnić, aby lepiej służyć Kościołowi i światu. W małżeństwie uczymy się szczęścia i to jest racja dla której mamy ochotę poznać «*dobrą nowinę o małżeństwie*». Szczęście - można je otrzymać i można je dać, ale nie przychodzi samo. Jest rezultatem chęci przebycia swojej drogi w trójkę, z Chrystusem.

Ekipy wiele nam pomogły w naszym rozwoju osobistym. To jest racja, dla której my mamy ochotę je szerzyć, aby wzrastać w wierze i w miłości. Mamy zwyczaj mówić, że Ekipy nie są ruchem czynu, ale ruchem ludzi aktywnych. One są środkiem, aby każdy działał tam, gdzie powoła go Chrystus. Są one zapasem oleju, z którego zasila się lampy, którymi jesteście.

W tej misji jest ważne, że oddajemy się Bogu, bo droga którą musimy przebyć nie jest nasza, lecz Jego. Modlitwa Karola de Faulcault wyraża dla nas ten stan oddania się Bogu i pokory. Chcemy się nią z Wami podzielić.

*Ojcze mój,
Oddaje się Tobie; uczyni ze mnie to, co Tobie będzie się podobać.
Cokolwiek ze mną zrobisz - ja Ci podziękuję.
Jestem gotowy na wszystko, akceptuję wszystko.
Byle tylko Twoja wola wypełniła się we mnie, w całej swej istocie,
Nie chcę niczego innego, mój Boże.
Wkładam moją duszę w Twoje ręce.
Tobie ją oddaję, mój Boże, z całą miłością mojego serca,
Ponieważ Ciebie kocham i potrzebuję miłości i oddania się w Twoje ręce,
Z nieskończoną ufnością, ponieważ Ty jesteś moim Ojcem.*

Przez tę modlitwę odkrywamy sens «*śługi nieużytecznego*» i uczymy się, że jest to dar z samego siebie:

«Nie ma większej miłości niż oddać swoje życie za tych, których się kocha»

Przez chrzest jesteśmy powołani do stania się kapłanami, sługami, prorokami. Każdy chrześcijanin przez chrzest jest powołany do misji. Ekipy zastanawiały się nad tym tematem przez ostatnie lata. Ekipa satelicka przekazała nam kierunki refleksji, abyśmy mogli ten temat kontynuować.

Jako członków Ekip, Bóg powołuje nas szczególnie do poznania i życia według dobrej nowiny o małżeństwie. Ten temat, który pojawił się jako oczywisty dzie-

siatki lat temu, dzisiaj nadal jest aktualny.

Miejsca, w których spełniamy naszą misję:

- a. w małżeństwie,
- b. w rodzinie,
- c. w ekipie,
- d. w Kościele,
- e. w ruchu END,
- f. w świecie.

Ad. a. Nasza pierwsza misja to nasz współmałżonek. To jest głęboki sens naszego wzajemnego zaangażowania w wierności. Być wiernym, to budować dzień po dniu nasze małżeństwo. *«Jesteśmy odpowiedzialni za to, czym zostaliśmy obdarowani»*. Jesteśmy odpowiedzialni za naszego współmałżonka. Poprzez modlitwę małżeńską i zadanie usiądźmy razem, prosimy Boga, aby pomógł nam pogłębić naszą wiarę. Ofiarujemy się i ufamy sobie, powierzamy się Bogu.

Ad. b. Poprzez Sakrament Małżeństwa podjęliśmy zobowiązanie do płodności. Płodność to generalnie przyjęcie życia, które Bóg chce nam powierzyć. Płodność jest naszą zdolnością do przyjmowania. My, ponieważ nie mieliśmy naszych dzieci, znaleźliśmy szczęście poprzez adopcję 4 dzieci. Płodność może być przeżyta w inny sposób. Każdy odpowiada inaczej na apel Boga.

Ad. c. W ekipie małżeństwa pomagają sobie poprzez dzielenie się swoimi doświadczeniami, szczególnie w życiu duchowym. W ten sposób wzajemnie się wzmacniają. W ekipie także musimy pomagać jedni drugim w problemach, troskach. To obliuguje nas do tego, aby o nich mówić - a to nie jest łatwe.

Ad. d. Nasz Kościół potrzebuje świadków takich, jak Jan Paweł II czy Matka Teresa. Paweł VI powiedział: *«Ludzie słuchają bardziej świadków niż nauczycieli, a jeśli słuchają nauczycieli, to dlatego, że są świadkami»*.

END tak rozumie tę prawdę: «Bez tej miłości, bez tych rodzin, które nauczyły się dzielić, bez tych wspólnot wiary, małżeństw i ekip, Kościołowi może być trudno przekonać nasz świat, że Ewangelia jest wołaniem do miłości i że ta miłość może być przeżyta naprawdę». Chcemy skorzystać z powyższego tekstu, aby powiedzieć o tym, co mamy w sercu. My, wszystkie małżeństwa z END, jesteśmy powołani do służenia Kościołowi w duchu Ewangelii. Potrzeby są ogromne, wołania i apele częste. Liczne małżeństwa angażują się w ewangeliza-

cję. Naszym priorytetem jest ewangelizacja dzieci, młodzieży, narzeczonych lub rodzin. To jest bardzo ważne. Ruchy, parafie, Kościół potrzebują rodzin zakonczonych w modlitwie, chętnych do przekazania tego, co otrzymali!

Ad. e. Zaangażowanie w ruch END jest ważne. Aby Ruch żył pełnią powołania, potrzebujemy małżeństw, które chcą się angażować i służyć: pary łącznikowe, pary odpowiedzialne sektorów itd. To dzięki takiej strukturze organizacyjnej Ruch może całkowicie wypełnić swoje misje: tak, aby każdy wzrastał w wierze. A więc pomyślmy o tym, odpowiedzmy, jeśli tylko to możliwe «TAK» na wezwania, które są do nas kierowane. Nie możemy tutaj zapomnieć także o łączności z innymi ruchami w Kościele.

Ad. f. To być może punkt najtrudniejszy i najważniejszy. Jako chrześcijanie musimy stać się «*solą ziemi*», to znaczy świadkami sensu życia, Jezusa Chrystusa, który jest życiem. Jak do tego dojść? Rozwiązań jest wiele, ale dla większości z nas jest to misja w naszym otoczeniu. To tu, gdzie jesteśmy, jesteśmy świadkami!

Jest także nasze zaangażowanie w świecie. Może ono być różnego rodzaju: sportowe, społeczne, polityczne, itp., ale także bardziej specyficzne, służące małżeństwom: małżeństwom w trudnościach, małżeństwom w separacjach, itd.

Są też inne sposoby promowania dobrej nowiny o małżeństwie w świecie:

- w mediach, radiu, telewizji,
- na stronach internetowych,
- poprzez przekazywanie informacji o działaniach Ruchu,
- poprzez świadectwo wobec kleryków,
- poprzez organizowanie konferencji, spotkań formacyjnych, rekolekcji dla małżeństw,
- poprzez towarzyszenie młodym rodzinom podczas pierwszych lat małżeństwa,
- poprzez organizację wsparcia dla wdów i wdowców.

A wszystko to w celu promowania obrazu małżeństwa chrześcijańskiego.

3. Abyście byli propagatorami Ruchu w krajach wokół Polski

Należałoby rozpropagować dobrą nowinę o małżeństwie w krajach, które nas otaczają. Jest dużo Polaków w krajach, które otaczają Polskę. Przez nich możemy sięgnąć do krajów, które nie mają ruchów patrzących przychylnie na mał-

żeństwo i rodzinę.

W praktyce już to robicie i jesteśmy z tego powodu bardzo szczęśliwi. Wiemy, że mieszka w Was duch misjonarski.

* * *



DAMIAN ZIMON
ARCYBISKUP METROPOLITA
KATOWICKI

Szanowni Państwo
MAŁGORZATA i JOACHIM GRZONKOWIE
Os. Pawlikowskiego 14L/5
44 – 240 ŻORY

Wszystkich uczestników V Pielgrzymki Ruchu Equipes Notre Dame do Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich pozdrawiam.

Nie mogę przybyć osobiście na Wasze spotkanie, gdyż w tym dniu udzielam święceń prezbiteratu. Łączę się z Wami duchowo w modlitwie oraz przesyłam wyrazy jedności i z serca Wszystkim błogosławie.

Szczęść Boże!

+ 
+ Damian ZIMON

Katowice, dnia 4.05.2007r.

Kochane pary małżeńskie Equipes Notre-Dame w Polsce

Z okazji 5-tej rocznicy powstania END w Polsce gratulujemy Wam wszystkim serdecznie! Razem z Wami cieszymy się, że w ciągu tego czasu Ekipy szybko zapuściły korzenie, i że Wy wszyscy tak żarliwie niesiecie posłanie naszego Ruchu krajom słowiańskim.

Wasz zapał jest też wzorem dla naszych, niemieckojęzycznych grup, dlatego też pragniemy wzmocnienia wzajemnych kontaktów. Wasz jubileusz i obecność przedstawicieli innych krajów wśród Was, niech Was wzmacnia i dodaje odwagi, żeby miłość małżeńską, jako obraz Bożej miłości w świecie, głosić i nieść światu.

*Zjednoczeni z Wami w modlitwie
- pozdrawiamy was serdecznie - Agnès i Karl Dyckmans /Niemcy/*



O. Henri Caffarel

Maj 1949 r.

NASZA PANI (NOTRE-DAME)

Czy jesteście ciekawi kiedy i dlaczego nasze grupy małżeńskie oddały się pod patronat Naszej Pani (Notre-Dame)?

Pierwsza ekipa, jeszcze przed wojną, nie myślała o jakiegokolwiek nazwie. Prawdę mówiąc miałem kłopot, gdy pewnego dnia, kiedy zaproszono mnie, by dać świadectwo wobec innych grup małżeńskich, i zostałem poproszony, aby podać naszą nazwę, zresztą - przyznaję się, że w efekcie zapomniałem to zrobić.

Ekipy, które utworzyły się natychmiast po zakończeniu działań wojennych nie przywiązywały wagi do jakichś form prawnych. Przede wszystkim trzeba było poszukiwać formuły Ruchu i działać. A oprócz tego, trzeba to zrozumieć, były się pewnej "ciasnoty" określeń. Małżeństwa chrześcijańskie łączyły się w grupy, by poszukiwać wspólnie Chrystusa: po co martwić się czymkolwiek innym?

Faktycznie stało się nie najlepiej; mogliśmy to przewidzieć. Wszystko co istnieje, potrzebuje swojego imienia, by mogło być jednoznacznie określone. Wówczas, ponieważ tego nie uczyniliśmy, zaczęto nas nazywać... i nie było to dla mnie zaskoczeniem, gdy słyszałem... grupy Caffarela! I wcale mnie to jakoś nie wzruszało, widziałem w tym nawet pewne dobro.

Ale trzeba było wrócić do rzeczywistości: ta nazwa zaczęła się zbyt rozpowszechniać. Prawdą jest, że niektórzy, dyskretniejsi, zadowalali się nazywaniem nas: „grupy C”. Tego było już za wiele, trzeba było to przerwać. A do tego, trzeba było dać Ekipom patronat jakiegoś świętego; taki bardziej klasyczny ...i autentyczny!

To wówczas, naśladując gest Péguy'ego, oddałem moje dzieci w ramiona Dziewicy.

*«...zupełny spokój w ramionach Tej, która przyjmuje wszystkie bóle świata.
Od tego momentu wszystko idzie dobrze.
Naturalnie.*

*Jakże wy, którzy idziecie inną drogą, bardzo chcecie
by było dobrze.*

*Gdy Święta Dziewica ujmie się za tobą,
gdy Ona się tobą obciąży ...*

*Wówczas pójdiesz z głową podniesioną i jasnym wzrokiem.
Jak człowiek, który wygrał los ...
Jak człowiek, który uniknął wielkiego niebezpieczeństwa»!*

(Péguy - Le Porche du Mystère de la deuxième vertu).

I oto dlaczego ekipy są **Equipes Notre-Dame!**

Byłem zasmucony, że nie zastanawiacie się nad tym patronatem, który nie ma ukrytego zamiaru wpisania się w ciąg nazw: „Księgarnia Notre-Dame”, „Hotel Notre-Dame”, „Garaż Notre-Dame”, które mnożą się nagminnie we wszystkich miastach Francji.

Wy gromadzicie się, by szukać Chrystusa, by Go naśladować, by Mu służyć. Nie będziecie dochodzić do celu bez przewodnika. A nie ma do tego lepszego przewodnika niż Dziewica Maryja. Chciałbym, żebyśmy w naszych Ekipach, uczyli się wiary we wszechpotężną czułość Dziewicy, aby każde małżeństwo poczuło tę ufność i to poczucie bezpieczeństwa, które zamieszkuje w sercach dzieci, kiedy ich matka jest z nimi. Chciałbym, aby była to jedna z naszych charakterystycznych cech. Wtedy byłbym zupełnie spokojny o przyszłość.

*«A Ona otoczyła ich opieką i troską.
I prowadziła ku wieczności».* (Péguy)

Wówczas Ekipy będą chronione przed intelektualizmem i racjonalizmem - to jest jedno z pierwszych dobrodziejstw zażyłości chrześcijanina z Maryją. Wasze serca będą się ćwiczyły w pokorze: kto umiałby czynić złośliwości mając przy sobie Naszą Panią? Będzie panować miłość braterska: tak jest zawsze, kiedy matka jest pośród dzieci... Wtedy źródło radości nie wyschnie, skoro "Przyczyna naszej radości" będzie z nami!

Myślę, że nie ma pomiędzy wami takich, którzy mnie zamęczają, nie mogąc zrozumieć tego wyjątkowego miejsca zajmowanego przez Maryję w katolicyzmie (człowiek nie prosi Boga Wszechmogącego modląc się modlitwą Ojciec

Nasz, natomiast zwraca się ku Niemu pośrednio mówiąc Zdrowaś Maryjo). Niepokoją się tą nabożnością, nie chcąc ryzykować, by uczucie wzięło górę nad rozumem? Nie myślę ich tu przekonywać! Niech mi jednak pozwolą na opowiadanie najlepszego kazania o Najświętszej Panience, jakie kiedykolwiek usłyszałem.

Poznałem kiedyś życie człowieka, która poszukiwał ropy w Maroku, w Arabii i innych miejscach na świecie, który miał swoje firmy w wielu krajach. Był głęboko wierzącym chrześcijaninem. Przyszedł do mnie, by opowiedzieć jak ważne miejsce w jego życiu zajmowała Maryja. Chcąc zrozumieć, skąd bierze się to przekonanie, spytałem: «A więc kim Maryja jest dla ciebie?» Jakże wielkie było moje zaskoczenie i moje zakłopotanie, gdy zobaczyłem, że ten twardy człowiek zmieszał się a jego oczy napełniły się łzami, gdy wypowiadał słowa: «To moja Matka!» Natychmiast zmieniłem temat rozmowy, zawstydzony jak ten, kto nie chcący odkrył miłosną tajemnicę i szczęśliwy jak ten, kto odnalazł przyczynę silnej wiary naszych przodków ze średniowiecza, które miało tak wielkie poważanie dla Maryi.

Niech te słowa, które kieruję do Was w miesiącu maju, w roku maryjnym będą dla Was zaproszeniem, by usilnie dążyć do pogłębienia więzi z Maryją.

Niech wszystkie nasze ekipy będą "katedrą chwały Naszej Pani". Możemy nad tym pracować z entuzjazmem budowniczych ze średniowiecza!

H.C.

Notre-Dame

PŁUG PRZED WOŁAMI

Dość często w prywatnych rozmowach z jednym lub kilku spomiędzy Was, słyszę taką uwagę: „*brakuje mi odwagi i szlachetności w służbie Bogu*”, „*muszę podwoić wysiłki, wykazać więcej silnej woli, więcej wytrwałości, więcej zaparcia się siebie*”. Gdy Was słucham, zadaję sobie pytanie, czy nie kładziecie pługa przed wołami?

Sprecyzuję. Jest pewne prawo psychologiczne, które pewnie stosowaliście tyśiąć razy w zawieranych przez Was przyjaźniach: aby poświęcić się dla czyjeś dobra, trzeba tego kogoś kochać; aby kochać go spontanicznie, trzeba go podziwiać. Podziw pobudza miłość, miłość nakazuje poświęcenie się. Inaczej, jeżeli się nie kocha, bardzo trudno jest się poświęcić! I trudno jest kochać osobę, której się nie podziwia!

Jest pewne pokrewieństwo pomiędzy miłością i podziwem. «*Nie będę kochać nigdy kogoś, kogo nie podziwiam*» mówi czasem młodzieniec albo dziewczyna. A potem, gdy do Was powraca ze swoim towarzyszem drogi, w spojrzeniu widać błysk światła, które jest naraz i zachwytem i miłością.

Ale ta młoda miłość jest bardzo krucha! Krucha jak podziw, który powołał ją do życia. Dlatego trzeba chronić ten podziw, podtrzymywać go, utrzymywać go wobec tego, kogo się kocha - nie mówię tu o wdziękach fizycznych, ale o tym nieuchwytnym pięknie, które jest w sercu wszystkich żyjących, o odbłasku Bożego piękna: odbłasku, który porusza nas bardzo mocno, kiedy nasze spojrzenie staje się na tyle przenikliwe, by go odkryć. Zdarza się, ale jak rzadko, że to samo światło podziwu i czułości odnajdziemy na twarzy małżonków z długim stażem życia we dwoje. Życie nie oszczędza; zmagania i cierpienia są zapisane w ich rysach, ale jedno jest szczególne: oni są zachwyceni od początku, właśnie od początku. W ich obecności czujesz się ogarnięty cudem życia.

G. Duhamel ujął to doskonale, ukazując tę potrzebę poświęcenia innym większej uwagi: «*Pochyliam się nad przepaścią (mówi chłopiec), nad światem porzeczonym. Patrzę, obserwuję cienie i rzucam czasem mały kamyczek, by wzbudzić echo głębi.*»

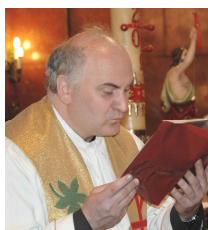
Wskazówka cenna nie tylko dla rodziców, nie tylko dla współmałżonków, ale także dla chrześcijanina w stosunku do Chrystusa. Ponieważ nie podziwiamy Chrystusa, nasza miłość jest wątła! I jeżeli nie zdumiewamy się, to znaczy, nie rzucamy nigdy małych kamyczków, głębia tajemnicy pozostaje dla nas czymś

nieznanym - nie wraca do nas echem. Ponieważ nasza miłość jest wątła, naszej służbie brakuje zapału i odwagi.

Święci "idą daleko" w miłości ponieważ, wcześniej, "idą daleko" w znajomości. Oni czują do Chrystusa tę namiętność, którą zakochani czują jedno do drugiego. Pragną Go stale poznawać: przez Jego słowa - chcą mówić Jego głosem, przez Jego gesty - te, o których mówi nam Ewangelia - odgadują Jego ducha. Szukają Go także w modlitwie: długo i cierpliwie. I tak przez całe swe życie.

Bez wątpienia nie staje się świętym ten, kto tylko słucha.

H.C.



Rozważanie nad Słowem Bożym

Ks. Henryk Foik, DD ekipy żorskiej

„Miłość wyrażona gestem!
„Miłujcie się tak, jak Ja was umiłowałem...” (por. J 15, 12)

MIŁOŚĆ - podstawa naszego chrześcijańskiego życia.

Tyle razy rozważana w Słowie Bożym, bo:

- Bóg jest Miłością
- Z miłości stworzył ten świat, człowieka
- W darze miłości dał swojego Syna jako okup za nasze grzechy
- Jezus z miłości podejmuje misję zbawienia – poprzez odpuszczanie grzechów, uzdrawianie, nauczanie, ustanawianie sakramentów, a w końcu przez zbawczą mękę, śmierć i zmartwychwstanie

Tyle razy u krat konfesjonatu rozliczaliśmy się z miłości.

Tyle razy na nowo każdego dnia podejmowana m. in. przez wypełnianie z miłości codziennych obowiązków małżeńskich, rodzinnych, osobistych

Chciałbym w tym rozważaniu nad miłością, której wzór dał nam Jezus Chrystus zatrzymać się nad jednym „małym konkretem” w realizacji miłości, aby nie wpaść w niebezpieczeństwo sloganów o miłości, gdyż z każdej refleksji powi-

nien wypływać konkret w działaniu.

Miłość wyrażona gestem - a tym gestem jest UŚMIECH.

29 maja w liturgii Kościoła wspominamy św. Urszulę Ledóchowską - apostołkę uśmiechu. Św. Urszula pisze:

„Podaję wam tu rodzaj apostołstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, ale które szczególnie dziś, w naszych czasach, bardzo jest pożądane, potrzebne i skuteczne, mianowicie apostołstwo uśmiechu. Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy związanej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztroskim oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają. Uśmiech na twojej twarzy pozwala zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać - bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętnie spełnienie prośby. Nieraz uśmiech twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam na górze bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką.

*Ciężkie dziś życie, pełne goryczy, i Bóg sam zarezerwował sobie prawo uświęcania ludzi przez krzyż. Nam zostawił zadanie pomagać innym w bolesnej wędrówce po drodze krzyżowej przez rozsiewanie wokół małych promyków szczęścia i radości. Możemy to czynić często, bardzo często, **darząc ludzi uśmiechem miłości i dobroci, tym uśmiechem, który mówi o miłości i dobroci Bożej.***

Mieć stały uśmiech na twarzy, zawsze - gdy słońce świeci albo deszcz pada, w zdrowiu lub w chorobie, w powrocie albo gdy wszystko idzie na opak - o to niełatwo! Uśmiech ten świadczy, że dusza twoja czerpie w Sercu Bożym tę ciągłą pogodę duszy, że umiesz zapomnieć o sobie, pragnąc być dla innych promykiem szczęścia”

/Z pism św. Urszuli Ledóchowskiej - LG - Godzina Czytań/

Warto często wprowadzać powyższą „receptę na gest miłości” w nasze życie - jeśli się uśmiechamy, to uśmiechajmy się jeszcze więcej. Myślę, że Pan Jezus też się uśmiechał, bo zaproszenie kogoś do wspólnego wędrowania - pójdz za mną - musiało się wiązać z gestem radości.

REKOLEKCJE W CISZY

Po kilkudniowych rekolekcjach w Kluczborku jesteśmy wraz z małżonką już w domu. Wspaniałe przeżycia, wspaniały klimat i jeszcze większe przyłgnięcie do Pana. **Rekolekcje w ciszy**, czyli słuchanie Boga i rozmowa z Nim niemal przez całe dnie. Zamknęliśmy za sobą bramę, a z drugiej strony pozostał zgiełk, telefony, informacje prasowe, rodzina, praca i wszędobylskie gadulstwo.

Zatrzymaj się, w Bogu jest przystań... - to jedno z pierwszych zdań, które usłyszeliśmy od prowadzącego konferencje ks. Wiesława.

cisza... cisza... błogosławiona cisza...

Ileż to tajemnic Bożych dzieje się codziennie wokół nas. Niezauważalnych przez nikogo. Ot, tak jakby to wszystko musiało tak być.

Ja muszę widzieć, słyszeć, chodzić, pracować... tak mi się tylko wydaje, że muszę. Czyż nie jest to jedna z tych tajemnic, nad którymi nigdy się nie zastanawiałem?

Jak rozkochać się w Eucharystii, jak usłyszeć (dotąd dla niejednego z nas przytłumione) słowa modlitwy, którą codziennie kapłani zanoszą do Boga podczas Mszy Św. Jak odbierać Przenajświętszą Ofiarę w kontekście *dialogu zakochanych*. Jak wyjść z tego zwariowania i dokonać otwarcia się na Jego łaskę? Tego słuchaliśmy w spokoju ducha podczas głoszonych nam konferencji.

Dotknęły mnie też cytowane słowa św. Hildegardy, że: *dusza ludzka jest symfoniczna i sama w sobie ma symfonię*.

No właśnie, czy moje życie jest pieśnią śpiewaną Panu. Czy tylko jakimś bezbarwnym buczeniem pod nosem. Czy przytulam i akceptuję Anioła Stróża stojącego tuż przy mnie? Czy i jak korzystam z wstawienictwa moich Patronów i świętych? Liturgia miłości. Być jak Jezus w naszej codziennej małżeńskiej miłości. Takiej autentycznej.

*Mój Przyjacielu,
chyba napiszę do Ciebie list,
abyś mnie lepiej poznał.*

*Ale przecież Ty znasz mnie i wszystkie moje myśli.
Będę więc przy Tobie
i będziemy na siebie tylko patrzeć.
Bo to ja muszę Cię lepiej poznać.*

Czego mi brakowało? Może dwóch rzeczy: chętnie posłuchałbym podczas spożywania posiłków czytań z pisma Świętego, z życia świętych itp.; a druga rzecz to chciałbym, aby takie rekolekcje były jeszcze dłuższe.

Mirka i Piotr

ŚWIĘCI MAŁŻONKOWIE

Dziękujemy Panu Bogu za czas spędzony na rekolekcjach w Ciechocinku, w lutym 2007 r. Przyjęli nas Misjonarze Świętej Rodziny w swoim Centrum Duchowości Świętorodzinnej. „Małżeństwo drogą świętości - święci małżonkowie L.M. Quatrocchi” - to ich życiu mieliśmy się przyglądać przez te kilka dni.

Wieczorem, gdy po podróży i „zakwaterowaniu” spotkaliśmy się z innymi uczestnikami na kolacji, ujęła nas od samego początku miła i serdeczna atmosfera, pełna otwartość wszystkich witających nas małżeństw. Poznaliśmy ks. Adama Bajorskiego - rektora domu oraz ks. Andrzeja Rabija, którzy prowadzili dla nas te rekolekcje. Okazali się kapłanami umiejącymi dotrzeć do naszych serc.

Konferencje tematyczne ks. Andrzeja ukazywały wiele szczegółów z życia świętych małżonków. Zaskoczyła nas ilość listów, jakie w swoim życiu napisali do siebie, a także do swoich dzieci. W tych listach pisali o swoich relacjach do Pana Boga, do siebie i do dzieci, o uczuciach czystych i głębokich, o odpowiedzialności, tolerancji, szacunku do osoby ludzkiej i do pracy. Ich życie małżeńskie było nacechowane tym, że wszystkie czynności robili z wielką miłością, w sposób jak najlepszy, z pełną odpowiedzialnością współpracując z Panem Bogiem, przyjmując Go każdego dnia w Eucharystii. Małżeństwo to jest dla nas dowodem, że można iść drogą świętości do Boga we dwoje.

Nieco więcej musieliśmy się „napracować”, gdy prowadzenie przejmował ks. Adam. Na przykładzie małżonków doszukiwaliśmy się podobnych cech w na-

szym małżeństwie, określaliśmy czasowo poszczególne czynności w ciągu doby, opisywaliśmy dobre cechy małżonka, pisaliśmy do dzieci swój testament duchowy, a także dawaliśmy świadectwa: „jak Bóg zadziałał w naszym małżeństwie w chwilach trudnych dla nas”.

Dużym przeżyciem i umocnieniem była dla nas modlitwa przed Najświętszym Sakramentem. Była to w obecności Jezusa modlitwa uwielbienia, dziękczynienia, przepraszania i prośb. Świadectwa innych małżeństw pobudziły nas do otwarcia i szczerzej modlitwy. Czuliśmy jak Pan Bóg działał w nas przez te małżeństwa - byliśmy jak w rodzinie. W każdym z nas była miłość i głęboka wiara, że Pan Bóg jest w naszym życiu najważniejszy i wszystko oparte jest na Nim.

Utwierdziło nas to jeszcze bardziej w przekonaniu, że jako małżonkowie wybraliśmy dobrą drogę wstępując do ruchu END. Te małżeństwa z różnych stron kraju są tego widzialnym dowodem. Ubogacały nas także rozmowy przy posiłkach.

Ufamy, że Pan Bóg umacnia naszą miłość i jedność małżeńską stawiając nas w takich miejscach i wśród takich ludzi, jak np. Grażyna i Franciszek, którzy dali nam świadectwo o modlitwie małżeńskiej.

Niech te rekolekcje będą siłą i motorem do dalszych działań w ruchu END na drodze ku świętości małżeńskiej.

„Jezu, Maryjo, Józefie. Oświecajcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas”.

Chwała Panu
Danka i Grzegorz Kałużni

BUDOWANIE JEDNO Ś CI

- Nie pojedziemy na rekolekcje, nie dostanę urlopu - przygotowywał mnie mój mąż już na kilka tygodni przed terminem.
 - Oczywiście, że nie. Nie mamy środków i w dodatku to jest tak daleko - odpowiadałam pogodzona z losem.
 - Nie jedziemy, mamy problemy. Może latem, gdy coś się zmieni - usłyszeliśmy od naszych znajomych, którzy mieli jechać razem z nami.
- Zły duch jak zwykle zamiatał ogonem.

Nadszedł 28 kwietnia. Jedziemy wszyscy na rekolekcje do Pakości. Dlaczego? Bo temat rekolekcji to „Budowanie jedności w małżeństwie”, bo prowadzi je O. Piotr Zajączkowski, bo Bóg tak to poukładał, bo jest Panem rzeczy niemożliwych!

Pakość - urocze miasteczko, stary klasztor oo. Franciszkanów, niskie korytarze, łuki, ciemne, kręte schody i jasne nowoczesne pokoiki. Biblioteczka w zasięgu ręki. Kościół: Chrystus na krzyżu, jakże zboląły... W drzwiach klasztoru ojciec Piotr. Ojciec Piotr? Nie, to jego brat - no, tak - bliźniak. Coraz więcej głosów, powitań, dziecięcego śmiechu. Już jesteśmy szczęśliwi. Nasz półtoraroczny synek pierwszego wieczoru stawia wreszcie pierwsze samodzielne kroki. Właśnie tu.

Jak zbudować jedność w małżeństwie, jeśli klocki do siebie nie pasują? Jakże jesteśmy inni, jak różne mamy temperamenty, pochodzimy z różnych rodzin... A jednak nas to bawi, a jednak jesteśmy siebie ciekawi, dzielimy się doświadczeniami, czekamy na „konia trojańskiego” ... Bo czy ta jedność jest naprawdę możliwa? Ojciec Piotr służy nam swoją wiedzą, otwartością, pokorną obecnością do późnych godzin nocnych. Zależy mu na nas. Tak bardzo czujemy obecność Pana w każdym z nas.

Ojciec Gwardian - gospodarz tego miejsca - cichy, opiekuńczy duch, służący swoją pomocą. To dzięki niemu nasz chory Maksio - jedyne zmartwienie na tych rekolekcjach - poczuł się lepiej. Bóg działa na naszych oczach.

Randki. Czas tylko dla nas. Możemy rozmawiać spokojnie, wsłuchiwać się w siebie. Telefon nie dzwoni, synek nie płacze, dziewczynki się nie kłócą. Nie byłoby nam tak dobrze na wczasach w Tunezji.

Wieczorne msze święte. Zawierzamy nas samych, oddajemy siebie Panu obecnemu w Najświętszym Sakramencie. Czy naprawdę trzeba stąd wyjeżdżać? Jak opuścić tę górę Tabor?

- Mógłbym tak co tydzień... - uśmiecha się ojciec Piotr. A więc to nie tylko my przeżywamy. Przeżywamy nadal i nie chcemy przestać.

- Jeszcze jedne rekolekcje z „Króliczkiem” i Ci się całkiem w główce poprzewraca - komentuje mój mąż - teraz już wiem - typowy sangwinik, zachwycony tym moim przemeblowaniem.

Małgorzata i Mariusz
Żory - Rój

Wizyta u Piekarskiej Pani

Bardzo cieszyliśmy się, że w tym roku, po raz pierwszy, uda się nam razem uczestniczyć w corocznej ogólnopolskiej pielgrzymce do stóp Naszej Pani. Tym razem do uczestnictwa zachęcała nas geograficzna bliskość Piekar Śląskich.

Jesteśmy ekipami Matki Bożej. To Ona prowadzi nas krętymi ścieżkami naszego życia. Prowadzi nas wspólnie, jako małżeństwo, drogą, na której drogowskazem jest charyzmat naszego Ruchu. To właśnie podczas słuchania gości - przyjaciół z Francji - znów nasze myśli skierowały się do początków i podstaw naszego uczestnictwa w Ruchu, czyli Karty END. W swoim wystąpieniu Herve i Genevieve De Corn wyrazili wielką radość z przybycia do Polski, którą odczuwaliśmy w kontakcie z nimi. Ukazali nam światowy charakter naszego Ruchu, gdy opowiadali o sposobie pracy w ERI i losach ekip w innych krajach (np. w Libanie). W szczególności apelowali do nas o trzy rzeczy: o to abyśmy w pełni żyli Kartą i dzięki temu potrafili dostosować się do potrzeb zmieniającego się świata, abyśmy z Karty czerpali siły do tego, by być misyjnarzami wobec najbliższego otaczającego nas środowiska i wobec otaczających nas krajów. Na koniec usłyszeliśmy z ich strony podziw dla Polski, a zarazem żal, że Kościół we Francji stał się Kościołem zepchniętym do podziemia.

Następnie wysłuchaliśmy odczytane przez ks. Marka Plutę wystąpienie, które przesłał do nas ks. Angelo Epis (nowy doradca duchowy ERI), który w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd do Polski z powodu śmierci współbrata.

Po wysłuchaniu tych wystąpień, w bazylice Piekarskiej przeżywaliśmy podniosłą liturgię eucharystyczną. Pełni rozmodlenia byliśmy wdzięczni Maryi za dar obecności tak dużej ilości księży, naszych doradców duchowych oraz szczególnych gości z Francji i z Białorusi. Poza tym pielgrzymka to czas przyjacielskich spotkań i radosnych rozmów.

Dla nas, członków ekip z Krakowa, przedłużeniem pielgrzymki było podejmowanie naszych zagranicznych gości. Wielką radością było goszczenie w naszym domu poznanych już w Lourdes Olgi i Stanisława. Był to szczególny czas do lepszego wzajemnego poznania się w trakcie nocnej polsko-białoruskiej rozmowy. Ponadto wielkim ubogaceniem była wspólna niedzielna Msza Święta w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Następnie w szybkim tempie staraliśmy się pokazać naszym gościom bogactwo i czar Krakowa i Wadowic. Zakończeniem niedzieli była wspólna kolacja, którą przygotowali-

śmy w szkolnej sali, w czasie której mogliśmy się znowu dzielić przeżywaniem charyzmatu END.

Niezapomnianym przeżyciem było dla nas, przesunięte nieco w czasie, zakończenie pielgrzymki w poniedziałkowy poranek, kiedy w blaskach wschodzącego słońca, licznie zgromadzeni, żegnaliśmy odjeżdżających małżonków z Białorusi. Zgromadzeni na osiedlowym placu we wspólnym kręgu uczestniczyliśmy w błogosławieństwie na drogę udzielonego przez ks. Erwina - przewodnika małżeństw z Białorusi.

Chwała Panu za wszystko, za ten wspaniały czas wzajemnego ubogacenia się, zbliżenia i radości, za wspaniałą pogodę (deszcz padał w chwilach, gdy byliśmy pod dachem), za trud, którego wymagało przygotowanie i zorganizowanie wszystkich etapów pielgrzymki do Naszej Pani w Piekarskim wizerunku.

Agnieszka i Leszek Kaczanowscy - Kraków

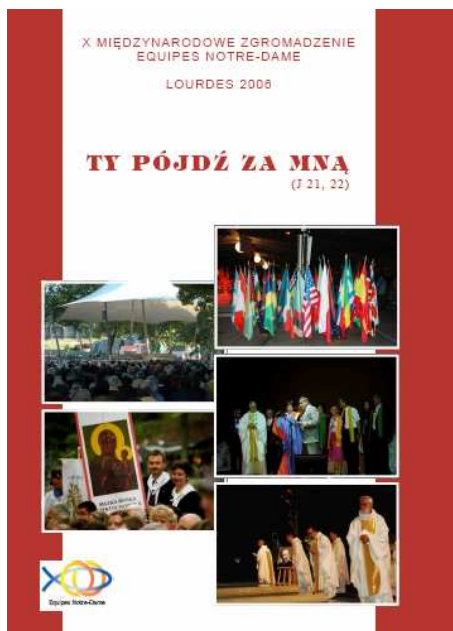
- * _ * _ * _ * _ * _

Podczas pielgrzymki została zaprezentowana książka o X Międzynarodowym Zgromadzeniu END w Lourdes. Jest to publikacja przygotowana przez nasz Ruch, przy dużym zaangażowaniu tłumaczy, aby teksty, które były rozważane w Lourdes, jeszcze lepiej do nas dotarły i pozostały.

Książka pokazuje ruch Equipes Notre-Dame takim, jakim on jest: treści w niej zawarte ukazują historię i przyszłość, charyzmat i ludzkie ułomności, wezwanie Boga i naszą, ludzką odpowiedź. Każdy, kto chce zrozumieć Ruch powinien tę książkę przeczytać. Nie da się zrozumieć Ruchu tylko na podstawie Karty, bo Ruch żyje i zmienia się tak, jak my się zmieniamy, bo to my jesteśmy Ruchem. O tym mówią także świadectwa zawarte w tej publikacji.

Książka do nabycia u Par Sektorów i u prowadzących rekolekcje.

Polecamy.



Prezentujemy dość wyjątkowy artykuł na temat formowania Apostołów Kościoła pierwszych wieków przez małżonków! Powszechnie uważa się, że to Apostołowie pokazywali wzorce postępowania i uczyli innych, jak iść za Chrystusem. W swoim artykule ks. *Jacek Siepsiak* (SJ) ukazuje, że również oni uczyli się od innych, w tym od świętych małżeństw. Artykuł ukazał się w miesięczniku *Posłaniec*, w marcu 2007 r.

P r y s c y l l a i A k w i l a

Pozdrówcie współpracowników moich w Chrystusie Jezusie, Pryskę i Akwilę, którzy za moje życie nadstawili karku i którym winienem wdzięczność nie tylko ja sam, ale i wszystkie Kościoły nawróconych pogan (Rz 16, 3-4).

Duchowni mogą być formowani przez świeckich. Tylko czy duchowni potrafią zaakceptować tę prawdę? Święty Paweł Apostoł potrafił. Uformowała go między innymi para małżeńska: Pryscylla (albo Pryska) i Akwila.

Jeden z największych kaznodziejów, św. Jan Chryzostom podaje Pryscyllę i Akwilę jako wzór do naśladowania dla ubogich i bogatych: *Prawdziwa ozdoba nie okrywa ciała, lecz zdobi duszę*. To właśnie, jego zdaniem, stanowi tytuł do chwały dla tej pary. O żonie w tym małżeństwie - twierdzi Złotousty - mówi się, że niejedna królowa nie jest tak opiewana, jak ta niewiasta wyrabiająca namioty. Co się stało z owym opiewaniem, gdzie się ono podziało? Może zanikło, ponieważ nie pasowało do późniejszego zaniedbywania roli świeckich? Tak czy inaczej, zobaczmy, kim byli nasi bohaterowie.

Niezwykła para małżeńska

Dzieje Apostolskie i Listy św. Pawła wymieniają ich zawsze razem. W Liście do Rzymian (16, 5) i w Pierwszym Liście do Koryntian (16, 19) czytamy, że udzielali oni gościny Kościołowi domowemu; według Dziejów Apostolskich (18, 26) obydwójce działali jako katecheci; Paweł chwali ich w jako współpracowników, którzy za niego nadstawiali swe głowy (Rz 16, 3). W Dziejach (18, 2) znajdujemy informację, iż Akwila był Żydem z Pontu, krainy leżącej nad Morzem Czarnym; o pochodzeniu jego żony nie wiemy nic.

Co charakterystyczne, Łukasz i Paweł wymieniają prawie zawsze najpierw Pryscyllę. Rzucająca się w oczy kolejność imion nie wskazuje na niższą pozycję społeczną Akwili; jako obywatele obydwójce byli sobie równi: *zajmowali się wyrobem namiotów* (Dz 18, 3).

Tym samym upada przypuszczenie, że Pryscylla była poganką. W świecie grecko-rzymskim rzemieślnictwo, w przeciwieństwie do świata żydowskiego, nie było wysoko cenione. Rzymianka raczej nie wyszłaby za męża za Żyda, aby zostać jego "towarzyszką w rzemieśle". Oczywiście wspólnota tej pary małżeńskiej we wszystkich jej działaniach daje się wytłumaczyć najbardziej naturalnie, jeżeli przyjmiemy, iż należeli oni do tego samego narodu. Łacińskie imiona (Pryska oznacza "czcigodna wiekiem", Akwila to "orzeł") używane były przez Żydów w Palestynie od dawna.

Kościół domowy

Pracowali jako rzemieślnicy, zarabiali na siebie, potrafili budować wspólnoty w wielu miejscach. Udało im się w przeciągu kilku lat - najpierw w Efezie (1 Kor 16, 19), a potem w Rzymie (Rz 16, 5) - założyć Kościół, zbierający się w ich domu. W owych czasach kierowanie wspólnotą religijną spotykającą się w domu przez dwojga małżonków było czymś raczej niezwykłym poza środowiskiem chrześcijańskim. Natomiast życie we wspólnotach naśladowujących Jezusa w niejednym aspekcie różniło się od życia w innych grupach.

Mężczyzna i kobieta formujący

Kiedy Paweł przybył do Koryntu, znalazł u Pryscylli i Akwili nie tylko miejsce pracy i mieszkanie, lecz odnalazł w nich także chrześcijan żyjących we wspólnocie miłości chrześcijańskiej, w której nie potrzebowano targować się o prawa i obowiązki. Nowotestamentowe przekazy o obojgu małżonkach potwierdzają to: nie można było rozdzielić tego, co czyniło jedno, a co drugie. *Zresztą u Pana ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny* (1 Kor 11, 11). Koryntianie mieli żywy obraz tego, o czym im Paweł pisał. Ich bliskość z Apostołem Narodów oddziaływała również na jego formację.

To pewnie pod wpływem Pryscylli i Akwili Paweł zmienił swe poglądy co do kobiet i małżeństwa. Początkowo, na skutek wychowania w szkole faryzejskiej i oczekiwania rychłego końca świata, raczej zniechęcał do małżeństwa, choć zastrzegał, że mówi to od siebie i nie ma takiego nakazu Pana. Po latach pisał już inaczej, przyznając, że odpowiedzialny za lokalną wspólnotę Kościoła, jego starszy (czyli prezbiter) powinien być mężem jednej żony i potwierdzić swoją przydatność do troski o Kościół poprzez to, iż dobrze wychował dzieci (1 Tm 3, 1-5). Życie z taką parą małżeńską, jak Pryscylla i Akwila nauczyło go, żeby nie lekceważyć tego, co Biblia na samym początku mówi o człowieku stworzonym na obraz Boży jako mężczyzna i niewiasta, ze wszystkimi tego konsekwencjami, jak wspólne panowanie i to, że nie jest dobrze, by mężczyzna był sam.

Przeprowadzki

Pryscylla i Akwila przybyli do Koryntu przed Pawłem; Łukasz donosił, że należeli oni do Żydów, których cesarz Klaudiusz wypędził z Rzymu. Apostoł mieszkał i pracował u nich. Później, po zamieszkach wywołanych przez Żydów przed prokonsulem Galio, wyjechał wraz z naszym małżeństwem.

Małżonkowie znacznie lepiej zdomowili się w Efezie; wedle Pierwszego Listu do Koryntian (16, 19) dzielili oni swój dom ze wspólnotą Kościoła. Tam podczas nieobecności Pawła wystąpił pewien Żyd z Aleksandrii, Apollos, który *nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa, znając tylko chrzest Janowy*. (...) *Gdy go Pryscylla i Akwila słyszeli, zabrali go ze sobą i wyłożyli mu dokładnie drogę Bożą* (Dz 18, 24nn). A więc i jego uformowali.

W Efezie owocnie oddawali się duszpasterstwu, jednak już dwa lata później Paweł pozdrawiał ich jako gospodarzy Kościoła w Rzymie, wspominając z uznaniem, że narażali swoje życie dla niego (Rz 16, 4). Możliwe jest, że także oni byli w Efezie zamieszani w rozruchy związane z Pawłem (Dz 19, 21nn). Ponieważ w międzyczasie zmarł Klaudiusz, wrócili do swojego starego domu w Rzymie (którym prawdopodobnie pod ich nieobecność opiekowali się ich przyjaciele) i mogli go ponownie od razu oddać do dyspozycji Kościoła. Jak widać, nie prowadzili ustabilizowanego życia. Trzykrotnie zaczynali od zera.

Nie sami

Nie byli wyjątkiem. Podobnie jak oni, także inne pary małżeńskie w Rzymie angażowały się wspólnie w Kościele. W Liście do Rzymian Paweł pozdrawia Filologa i Julię, Nereusza i jego siostrę (Rz 16, 15) oraz podobną do Pryscylli i Akwili parę małżeńską - Żydów, nawróconych wcześniej od Pawła, znoszących wspólnie z nim prześladowania: *Pozdrówcie Andronika i Junię, moich rodaków i współtowarzyszy więzienia, którzy się wyróżniają między apostołami, a którzy przede mną przystali do Chrystusa* (Rz 16, 7). Andronik należał widocznie do tych apostołów, którzy tak jak św. Piotr mieli żony. Co więcej, Andronik razem ze swoją żoną tworzyli także jedność w Chrystusie. Wiele wskazuje na to, iż nasi bohaterowie wkroczyli na drogę wiary chrześcijańskiej dzięki takim parom małżeńskim. Chyba dlatego wspólna, małżeńska działalność dla szerzenia wiary była dla nich czymś oczywistym. W naszych czasach wydaje się ona dużo mniej oczywista.

/Ks. Jacek Siepiak - jezuita, wieloletni duszpasterz akademicki. Formację zakonną odbył między innymi w Krakowie, Neapolu, Rzymie i w Sydney./



www.end.org.pl

Para Odpowiedzialna Regionu Polska
Małgorzata i Joachim GRZONKA
e-mail: end@end.win.pl

Para Odpowiedzialna
**SEKTOR
MAZOWIECKI**
Krystyna i Andrzej
PRUSZEK
e-mail:
andrzej.p@end.win.pl

Para Odpowiedzialna
**SEKTOR
ŚLĄSKI**
Maria i Leszek
KUKUŁKA
e-mail:
leszek.k@end.win.pl

Para Odpowiedzialna
**SEKTOR
WIELKOPOLSKI**
Małgorzata i Mariusz
DWORACZYK
e-mail:
mariusz.d@end.win.pl

Para Odpowiedzialna
**PRE-SEKTOR
KUJAWSKI**
Grażyna i Witold
CIECHANOWSCY
e-mail:
witek@end.win.pl